Rozmaitości

Dnia 22. Sierpnia N^er. 34. 1828 roku.

## PANNA DZIERZBICKA.

*(Powieść polska, przez Francuza D. P. d. N., w Dzienniku Archives litteraires umieszczona.)*

Opowiém poprostu zdarzenie prawdziwe, rozrzewniające. Poznacie z niego, jak kobiety umieją kochać w narodzie, podobnym z wielu względów do Francyi. Damy nasze, godne wprawdzie kochania, mają wiele tkliwéj czułości. Rzadko jednak która tak kocha, jak ta, której nieszczęścia opisuję.

Hrabianka Dzierzbicka, córka domu dostojnego, była na wsi wychowana, i bardzo dobrze wychowana, jak wszystkie panny polskie wyższego rzędu. Każda z nich prawie mówi z łatwością kilku obcémi językami, i czyta najlepszych autorów.

Nie miałem szczęścia znać jéj osobiście.

Smucę się z tego; bo przyjemnie byłoby i użytecznie przypomnieć rysy osoby, tak czcigodnéj. Cieszę się z drugiej strony; bo musiałbym dziś z większą goryczą cierpienia jéj opłakiwać. Przyjaciele jéj opowiadali mi, że była piękna blondynka. Ja dodaję, że bardzo piękną być musiała. Podług natury saméj zachodzi jakiś stosunek między piękną postacią a duszą anielską, między charakterem czułym a powierzchnością delikatną i gładką.

Zamek Hrabiego Dzierzbickiego bliskim był posiadłości Książąt Czetwertyńskich, i młody Książę znał od kolebki poufale obie córki Hrabiego, z których starsza przedmiotem téj powieści. Miłość uczciwa może każdy wiek uprzyjemniać: z dziecinstwem igra, rozżarza w młodości, w wieku dojrzałym pożéra, a w starości może łagodnie ogrzéwać.

Panna Dzierzbicka ledwie się co rozstała z piastunką, zaczęła już kochać młodego Książęcia, przyjemnego i ochoczego towarzysza wszystkich zabaw dziecinnych, a młodzieniec od lat pierwszych zdawał się w niéj z upodobaniem piękność wzrastającą postrzegać.

Każdy dzień rozwijał w ich sercu ten zaród wzajemnej przychylności. Obie rodziny uśmiéchały się poglądając, jak się w nich skłonność co chwilę wzmagała, a która do związku obu stronom przyzwoitego miała doprowadzić.

Już wyznaczono dzień do uwieńczenia miłości, aż dotąd szczęśliwéj, i tylko sześć tygodni, potrzebnych do przygotowań, były zwłoką połączenia, tak żarliwie oczekiwanego.

Oboje kochankowie nie mogli się swém szczęściem nasycić. Powtarzali nieustannie: *o jakże słodko żyć, żyć nazawsze jedno dla drugiego.*

W tém rozchodzi się wieść w ich ustroniu, że oddział konfederatów przebiega ich ziemię, ścigany od trzech pułków nieprzyjacielskich.

I któż kochając nie jest walecznym? któż wtenczas nie chwyta z upragnieniem zręczności do okazania swéj odwagi? O jakże miło połączyć mirty z wawrzy-

)(

nem, pokazać swéj drogiéj przyjaciółce, że złego wyboru nie uczyniła, i przez to, co się działo dla sławy, dowodzić jéj, coby się zdziałało na głos uwielbianéj piękności! Czetwertyński odrywa się po bohatersku od swéj, srodze strapionéj, kochanki. Wchodzi do konfederacyi; dogania oddział pierzchający, zgromadza, prowadzi na nieprzyjaciół, naciera, wpada w ich szeregi: ale cóż zdoła męstwo naprzeciw karności? Ubijają mu konia: przyjaciele jego znowu pierzchają. Raniony, zostaje w mocy zwycięzców. Wsadzają go w powóz, i w dalekie strony odsyłają.

Cztéry lata upływa, a nikt o nim nic wiedzieć nie może. Mniemają że umarł, a wierna jego przyjaciółka leje ciągle łzy boleści i rozpaczy.

Płacze biédna. Płacze tyle, tak długo, z boleścią tak głęboką i przejmującą, że oczy jéj wypływają; traci wzrok, i ubolewa tylko nad stratą swego kochanka.

Nakoniec stanął pokoj: Książę otrzymuje wolność. Sam wiezie wiadomość swego powrotu. Leci dotrzymać słowa, cieszyć się nagrodą swéj stałości. Przybywa, i widzi na twarzy swéj ulubionéj dowód zbyt okrutny najtkliwszéj, najgwałtowniejszéj miłości. Godny takiéj kobiéty we wszystkiém, bardziéj się jeszcze w niéj rozkochał. Prosi o rękę.

»Nie« odpowiada Panna Dzierzbicka, »niegodnam więcéj takiego, jak ty, Książę, męża. Byłabym ciężarem dla twéj czułości tkliwéj. Bierz moję siostrę: ona piękna: serce jéj tak długim smutkiem niezmęczone. Kochać cię będzie. Przeznaczeniem méj krwi, kochać cię Książe.«

Odrzuca Książę, jak był powinien, myśl podobną. Nalega, wzdycha, jęczy, naciera, przekonywa; i piękna niewidząca będzie jeszcze jego, jeźli Księżna jego matka na to zezwoli.

Ale Księżna Czetwertyńska, zgadzając się chętnie przed czterma laty, aby jéj syn ożenił się z panną Dzierzbicką, piękną, młodą, świeżą, ze wszystkiemi jéj powabami, odmawia teraz, dla jéj kalectwa, zezwolenia na to małżeństwo.

Książę błaga swoję matkę najgoręcéj, lecz zawsze bezskutecznie. Każde jéj odmówienie przeszywa, jakby sztyletem, serce czułe Dzierzbickiéj i jego. Wreszcie zachorował, a wtedy matka, widząc niebezpieczeństwo jedynego syna, zezwala, powątpiewając, nawet, czy już nie zapoźno.

Nadzieja bliskiego szczęścia wkrótce mu siły przywraca; wlatuje w powoz; dzień i noc pędzi. Wpada do zamku Dzierzbickiego, i rzuca się w sali do nóg swéj ciemnéj ulubionéj: *twoim jestem, droga moja przyjaciółko, matka już zezwoliła.* Ona go wtedy obejmuje. *Ach!* mówiła, *ach! moja duszo! mój miły przyjacielu!* Przyciska do swego łona; ale ramiona jéj drętwieją; zginają się kolana; pada, kona, umarła, nie mogąc wytrzymać nagłego przejścia z boleści do radości.

O szczęśliwy śmiertelniku, a razem i przedmiocie najwyższéj żałości, któryś się widział być tak mocno kochanym! Niech nas Bóg żoną taką pobłogosławi, ale niech nas od tego zachowa, abyśmy byli przyczyną smutku jéj tak gwałtownego.

Pokolenia przyszłe! przesyłam wam tę powieść. Nigdy miłość i cnota jéj nie usłyszą, bez uczczenia takiéj pamiątki łzą podziwienia i żalu. *Józef Bychowiec.*

---

## DO PRZYJACIELA, POŚWIECAJĄCEGO SIĘ FILOZOFII.

*(Z Szyllera, przez W. C.)*

Przez ciężkie grecki młodzian szedł próby i znoje,
Zanim go eleuzyjskie przyjęły podwoje,
Jesteś gotów i źrały wstąpić do świątyni,
Gdzie skarbów podejrzanych pilnuje Bogini?
Wieszże, co cię tam czeka? czy w kupnie nie stracisz?
Czy niepewnego dobra pewném nie opłacisz?
Masz dość siły, co w boju najcięższym dostoi,
Gdy się serce z rozumem, myśl z czuciem rozdwoi?
Dość męstwa, z wątpliwości hydrą nieśmiertelną,
Z wrogiem, co w tobie mieszka, stoczyć walkę dzielną?
Zdrowém okiem i serca niewinnością świętą
Zedrzeć larwę z pozoru, błędu stargać pęto?
Unikaj — gdyś niepewny wodza w własném łonie —
Unikaj wabnych brzegów, nim cię wir pochłonie.

Nie jeden szedł za światłem, zapadł w ciemność wieczną;
Dziecinność kroczy w zmroku drożyną bezpieczną.

### GRA ŻYCIA.

*(Z Szyllera, przez tegoż.)*

Chcecie zaglądnąć do mojej skrzyneczki?
Ja wam grę życia przedstawię,
Świat wielki w drobne ujęty rameczki,
Wnet wam ukażę na jawie.
Tylko niestawajcie zblisko:
Te uciesznе widowiska
Opatrywać najdogodniej
Przy kupidynka pochodni.

Patrzcie! Widownia zawsze napełniona:
Tam matki niosą w swych objęciach dzieci,
Chłopczyna pląsa, młodzian pędem leci,
Mąż walczy ufny, że wszystko pokona.

Tak każdy szczęścia swojego próbuje,
W złotych nadziejach zawód rozpoczyna;
Lecz do wyścigów zbyt wązka drożyna.
Chyżo wóz pędzi, oś się trze i pali,
Bohater śmiało naprzód postępuje,
Słaby napróżno się biedzi,
Niedołężnik w chęciach stygnie,
A pośród śmiechu patrzącej gawiedzi
Dumny bałwan z nóg się wali —
Rostropny wszystkich prześcignie.

Tam zaś widzicie u mety
Stoją kobiety.
..odkiém spojrzeniem pieszczone ich dłonie
Mężnym zwycięzcom uwieńczają skronie.

### SIEWACZ.

*(Myśl Szyllera, przez tegoż.)*

Pełen nadziei radosnéj
Siejesz w uprawnym zagonie,
Rzucasz w ziemię złote ziarno;
Pewnyś, że z powrotem wiosny
Wszystkie ujrzysz w bujnym plonie:
Żadne ci nie pójdzie marno.
Czemuż na wieczności niwie
Nie zasiéwasz tak skwapliwie?
Rzuć na żyzną czasu rolę
Czyste ziarno, nie kąkole,
Zasiéj ją mądrze czynami:
Pięknych czynów czyste ziarno
Ujrzysz w najobfitszym płonie;
Żadne ci nie pójdzie marno;
Wszystkie na wieczności łonie
Pięknemi poznasz kwiatami.

### O POLAKACH,

#### SŁAWNYCH Z DZIEŁ WOJENNYCH W KRAJACH OBCYCH.

*(Dokończenie.)*

*Ostrorog Jakób*, mąż nauki znamienitéj; we Francyi dla wiadomości swoich i męstwa mile był u dworu widziany. Henryk IV. w dowód szacunku ozdobił go orderem St. Michała. Umarł we Francyi w początkach XVII. wieku.

*Pieniażek Nikodem* z chwałą wojował w wojsku Maxymilijana Césarza. Ćwiczony w sztukach gimnastycznych w ciężkim Hussara ubiorze równemi nogami konia przeskakiwał i w biegu z jednego na drugiego przesiadał się.

*Pieniażek Prokop*, brat Nikodema, Kawaler Maltański. Walecznie potykał się z Turkami w Azyi i Afryce, a w ojczyźnie za Stefana Batorego. Będąc przełożonym flotylli maltańskiéj, czyścił morza od napadu Algierczyków.

*Poniatowski Stanisław*, Wojewoda Mazowiecki i Kasztelan Krakowski. Był Jenerałem w wojsku szwedzkiém, przyjacielem i towarzyszem broni Karola XII. Pióro Woltera i Bronikowskiego unieśmiertelniło jego czyny. *) Ten już, lubo tu jeszcze położony, do wieku 18go należy.

*) W pisanéj Kronice zdarzeń tak polskich, jak i obcych od r. 1660 — 1814, którą mam przed sobą, czytam następującą szczególniejszą uwagę o tym mężu, którą tu dla osobliwości przyłączam. *Zdarzenie zapisane pod r.* 1728. „.... naznaczony jest od N. „Króla dla sprawowania wojsk koronnych „zabiegając dalszym swywolom i zamieszaniom wojskowych ludzi JW. JMP. Stanisław Ciołek Poniatowski Podskarbi W. „W. K. Lit: Jenerał Gwardyi Królewskiéj „wiadomy dobrze wojskowego trybu. Ten „bywał rezydentem u Porty Ottomańskiéj „przez lat sześć, także był Jenerałem wójsk „szwedzkich, sławny i dzielny po różnych „postronnych Monarchijach. Zjechał tu na „Ruś do Lwowa dnia 26. 9bris przy assy„stencyi wielu godnych Państwa. Z armat „ognia dawano na wale, *tandem* komendę „odebrał wszystkich wójsk koronnych, rezy„dencyją założywszy sobie tu we Lwowie. „Pisał się w swoich ordynansach regimenta-

*Przyjemski Rafał* był Jenerałem u Ludwika XIII. Króla francuskiego. Brat jego *Krzysztof* wsławił się także w wojsku francuskiém pod Wielkim Kondeuszem przy dobywaniu Dunkierki. Trzeci nazwiska tego *Władysław* wojował pod Ludwikiem XIV. i był polubieńcem jego.

*Radziwił Książę Zygmunt Karol* był w wieku 17 Komandorem Maltańskim i zapisał imię swoje w spisie dzieł bohatérskich, wykonywanych przez tychże Kawalerów.

*Rozrażewski Jan*, Marszałek dworu Elżbiéty Królowéj francuskiéj, siostry Rudolfa Césarza, Jenerał jazdy w wojsku francuskiém, dworzanin Franciszka II. i polubieniec Karola IX, Królów franc: tudzież Césarzów Maxymilijana i Rudolfa. *Miał za sobą Jadwigę Lobkowiczównę, Pannę na dworze césarskim wychowaną; córkę Jana Burgrabiego Czech.* Umarł w Wiédniu w czasie powietrza r. 1575.

*Sapieha Krzysztof* Pisarz W. K. Lit: słynął w obozach zagranicznych pod Bredą i pod Samletem przy sławnym Hetmanie Spinoli; przy Henryku Hrabi Bergskim pod Grolą i pod Herzobergiem; we Włoszech przy Gonzalwie z Korduby wodzu hiszpańskim i pod Kazalem; a przy Emanuelu Księciu Sabaudyi pod Trynem. Był biegłym w matematyce i przekładał Liwijusza. Umarł r. 1631 bardzo młodo, bo miał dopiéro lat 24, a tyle już dzieł znakomitych dokonał.

*Sapieha Książę Michał*, Koniuszy koronny i Jenerał artylleryi wyniesiony do godności Księcia S. P. R. przez Césarza Leopolda za zasługi wojenne. On bowiém Turkom Belgrad odebrał, Temizwaru z Księciem Sabaudzkiém dobywał i t. d., służył także w wojsku francuskiém, z którém dobył dwóch twierdz Medyny i Bony.

*Sapieha Mikołaj*, Kasztelan wileński. Za rycerskie zasługi w wojsku Césarza Ferdynanda dostał od tegoż kawalerski klucz złoty. Umarł r. 1644.

*Sredziński Zygmunt*, Kawaler Maltański. Dwa lata całe na wodzie zbójców morskich gromił. W Morei w bitwie z Turkami popisywał się dzielnie. Przeszło lat 20 przebył w Malcie dopomagając czynnie do sławy jéj oręża. Przed śmiercią powrócił do ojczyzny, gdzie umarł r. 1616.

*Słupecki Zbiegniew*, Kawaler Jerozolimitański, słynny z oręża za granicą. Kiedy żył, nic nam Niesiecki nie wspomina.

*Tarnowski Jan Magnus*, Kasztelan krakowski, znany bohatér nietylko we Francyi, Włoszech i w Hiszpanii, ale nawet w Afryce, gdzie walczył w wojsku portugalskiém. Emanuel Król Luzytański tak cenił waleczność jego, że długo od siebie puścić go nie chciał. Umarł r. 1561. Tyle tylko stosownie do planu mojego o bohatérze tym wspominam, któż bowiém nie zna Tarnowskiego, nie czytał o wielkich dziełach jego, które karty dziejów polskich zapełnił? *)

*Tęczyński Hrabia Jędrzej.* Wspomina o nim Karol V. w liście. On z Monarchą tym znajdował się w Hiszpanii.

»rzem jeneralnym wojsk koronnych. Nie»ukontentowała ta dyspozycyja królewska »wielu Senatorów Państwa tutejszego, mając »sobie wielce za złe na Króla Jmci, że ta »funkcyja regimentarska nie była oddana »jednemu z wielkich imion.« — Późniejsza co do czasu ręka dodała na dole następujące postrzeżenie: »Większe jeszcze nie»ukontentowanie było tychże znacznych do»mów, kiedy ten sam Stanisław Ciołek Po»niatowski został potém Wojewodą, daléj »Kasztelanem Krakowskim, *duxit in sociam* »*vitae* Księżniczkę Czartoryską, Wojewody »rnskiego siostrę, z któréj, *inter aliam* »*prolem*, spłodził Stanisława syna, który »będąc Stolnikiem Litew. obrany Królem »polskim in anno 1764 w Maju.«

*) Słusznie utrzymywać tu mogę, że imię Tarnowskiego nawet za granicą jest znane. Narody bardzo mało o dziejach polskich wiedzące, jego i Sobieskiego znają z nazwiska przynajmniéj. Są to u nich dwaj reprezentanci dawnéj waleczności Polaków, jak znowu takimiż reprezentantami literatury polskiéj są Krasicki i Niemcewicz. Niech przeciw tym dwóm mężom mówią co chcą zwolennicy nowego stronnictwa, póki jednak język polski i smak istnieć będzie, dopóty dzieła ich zostaną roskoszą narodu, jak dzieła Cycerona są wiecznotrwałym pomnikiem klasyczności rzymskiéj.

*Trepka Jan Nekanda* zginął r. 1366. pod Mohaczem wraz z Królem Ludwikiem, który Węgrom hetmanił.

*Wejher Jakób*, Wojewoda Malborski, walczył w wojsku holenderskiém, hiszpańskiém i niemieckiém pod Wallensteinem.

*Wejher Ludwik*, Kasztelan Elbląski, żył około r. 1648. Walczył w Niemczech, we Francyi i w Hiszpanii.

*Wessel Mikołaj*, dworzanin Króla Zygmunta I., wsławił się w wielu obozach zagranicznych. Pokonał na dworze césarskim utarczką pojedynkową silnego harcerza Wispeka.

*Wilga Jędrzéj* służył zaszczytnie i na znakomitym stopniu w wojsku Elektora Brandeburskiego w wieku 17.

*Żołtowski Jan Wojsław* wsławiał się w wojskach zagranicznych dzielnością i sztuką wojenną pod znakami Ferdynanda II. Césarza, przeciw Fryderykowi Palatynowi i Czechom zbuntowanym. Umarł r. 1640.

Stanisław Jaszowski.

## WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH W WARSZAWIE.

W ogólności i teraźniejsza wystawa świetniejszą i liczniejszą była w sztuki przez krajowych artystów i uczniów utworzone, od poprzedzających. Brakowało jednak upodobanych i jenijalnych utworów Suchodolskiego i Zabiełły. Pominąwszy zaś liczne piękne i wiele obejmujące studia, czyli prace naukowe młodych i sposobiących się naszych przyszłych mistrzów, tak w sztuce rysowniczéj, jakoteż malarskiéj i architektonicznéj, celniejsze przedmioty były następujące:

Historyja Edypa Króla Tebów, Lajusa i Jokasty syna, który zaraz po urodzeniu przez matkę lękającą się skutków wyroczni na zabicie oddany, przez samychże zbójców ocalony, na dworze Polibijusza w Koryncie wychowany, w piérwszych młodzieńskiego wieku latach do Tebów przybył, nieznanego jeszcze ojca swego, w zdarzonéj na drodze kłótni zabił, Sfinxa potwór Teby dręczący zgładził, w nagrodę z Jokastą Królową matką swoją się ożenił, dwie córki i dwóch synów z nią spłodził, nakoniec przez Thireziasza kapłana appolinowego, o tak niesłychaném kazirodztwie uwiadomiony, oczy sobie wyłupiwszy na wygnanie się skazał. Ta historyja stała się przedmiotem trzech największych i najwięcéj zastanawiających obrazów.

Pan Kokular chwycił piérwsze chwile, kiedy Edyp po utracie ócz, puszcza się na wędrówkę przez córkę swoję prowadzony. Twarz pełna jeszcze cierpienia, chód niepewny i niejako chwiejący się, czułość Antygony prowadzącéj go pod rękę z boleścią wewnętrzną połączona, doskonale są oddane.

Pan Brodowski, wystawił tegoż Edypa już śmiało postępującego, z opartą na ramieniu Antygony ręką. Ślachetność całéj postawy Edypa wskazuje, że to nie jest pospolity człowiek; z bladéj jego twarzy, widać śmiertelne duszy udręczenie, postać zaś Antygony, jéj wyraz, jéj układ, i cały obrazu tego koloryt i naturalność, są zachwycające.

Pan Blank, obrał sobie z trajedyi Sofoklesa scenę, kiedy Edyp przybywszy do Attyki, i w mieście Kottannas zamieszkawszy, miał sobie przez Teżeusza Króla ateńskiego, oddane obie córki Ismonę i Antygonę, które mu porwał Kreon Król Tebów następca Edypa, w zamiarze przymuszenia go, by przy nim osiadł, a które Tezeusz aż bojem odzyskał. Obraz ten prawdziwie historyczny, najmocniejsze czynił wrażenie, tak przez rzecz samę, jak i przez układ piękny z 8miu osób naturalnéj wielkości złożony. Edyp siedzący, przyciska do łona swego obiedwie córki. Tezeusz stoi przed nim z ręką jeszcze po oddaniu córek wyciągnioną; za nim cztérech jego rycerzy zadziwionych i rozczulonych. Jasność koloru i sposób układu, nadaje obrazowi temu pewny ton uroczysty.

Wielki obraz P. Brodowskiego, wystawiający nadanie dyplomatu Akademii warszawskiéj przez błogosławionéj pamięci Najjaśniejszego Césarza i Króla Aleksandra I. jest pięknie ugruppowany. Postać Mo-

narchy doskonała i wykończona; za nim stoi ś. p. Stanisław Potocki Minister oświecenia w byłym senatorskim stroju, i ksiądz Staszic, pełny podobieństwa: przed Monarchą jest odbierający dyplomat, Rektor Akademii JX. Szwejkowski, w todze niebieskiéj akademickiéj z właściwemi rektoratu znakami, otoczony Professorami, Dziekanami w czarnych togach; lecz zbytnie spuszczenie i przymknięcie oczu jego, psuje wyobrażenie oznaki głębokiego uszanowania, właściwy wyraz.

Maryjusz siedzący na ruinach Minturny, czekający śmierci od nasłanych nań żołnierzy, którym stosowne czyni wyrzuty, przez Hadziewicza młodego ucznia, wiele mając w sobie charakteru, mocy, expressyi i właściwy koloryt, znakomitego w przyszłości zwiastuje nam artystę. Również obraz jego wystawiający hołd wdzięczności ubogiéj familii, składany ś. Mikołajowi Biskupowi, za odebrane od niego dary, jest pełen zalety.

Obraz Chrystusa Pana przy studni z Samarytanką, świetnością kolorów jest uderzający, lecz twarz Chrystusa nie ma nic boskiego, a w postaci Samarytanki wiele uchybia w rysunku.

Obrazy architektoniczne, malowane w perspektywie, wszystkich na siebie zwracały oko, tak przez doskonałość rysunku, jak i zastosowanie światła. Widok wewnętrzny kościoła katedralnego w Londynie, oraz widok pałacu w Hiszpanii, przez Kasprzyckiego, nic niepozostawia do żądania. Widok sali zamku krakowskiego, tysiącem światła oświeconéj, w któréj się odbywa uczta weselna Władysława Jagiełły z Jadwigą, co do rysunku i effektu jest doskonały; gruppa jednakże osób siedzących przy stole, i układ jéj, nie odpowiada ani uroczystości aktu, ani wielkości miejsca, służba zaś stołowa bynajmniéj stosowną nie jest do téj wspaniałości monarszéj, jaka zwykle takowemu obrzędowi towarzyszyć musi; gdyż tu nie kilka ani kilkanaście osób, ale przynajmniéj kilkadziesiąt w tym przestworze sali umieścić należało, aby illuzyja mogła być osiągniętą. Nie brakuje zaś autorowi na talencie rysowania osób, jakoteż na gruntowném posiadaniu sztuki rysunku w perspektywie; dowiódł to w wygotowanym na prędce obrazie przedstawiającym salę wystawy sztuk pięknych, w którym nietylko z wszelką dokładnością cała wystawa w perspektywie od drzwi wchodnich oddaną została, lecz osoby w niéj umieszczone, doskonale i z mocném podobieństwem trafione są. Talent Pana Kasprzyckiego, gdyby był należycie wspieranym, postawiłby go z chlubą kraju, w rzędzie pierwszych malarzy dekoracyjnych.

Równy talent okazał Zalewski w obrazach przedstawiających widoki, Krakowskiego przedmieścia od warty przy kościele Bernardynów do zamku, oraz tarasu przy zamku od strony Wisły; jakoteż widok wewnętrzny kościoła katedralnego w Warszawie. Widok krużganków klasztornych własnego pomysłu, jest pełen smaku i sztuki. Dalsza uprawa téj zdatności przy należytéj zachęcie, zapewnia mu miejsce obok sławnego Canaillettego, którego obrazy, zdobią pokoje królewskie w zamku.

Zaloty parobka do czerstwéj dziewuchy, wystawione przez P. Hübrca w obrazie z natury malowanym i jego żyd kuglarz, są w guście flamandzkim zupełnéj piękności. Kolory naturalne, wyraz twarzy i charakterów doskonały.

Wieśniaczka włoska ścinająca nożyczkami winne grona; obraz ten Pana Ziemeckiego w Rzymie malowany, nie jest bez zalety.

Bukiety przez Panny Bejer, Celińską i Lepel malowane, wiele mają piękności i sztuki; najlepiéj zaś podobał się wieniec otaczający kamień grobowy z napisem Staszicowi. Bukiety przez przejeżdżającego artystę P. Stoll na wystawę dane, tak olejno jak i wodnemi farbami malowane, doskonałéj były piękności, zbliżającéj się do sławnych bukietów Hiussona. Smak składu, koloryt właściwy, delikatność, przeźroczystość, barwa, krople róży odbijające tęczę światła, naturalność i połysk drobnych robaczków, to łażących, to w kielichu kwiatka będących, a nadewszystko ta

botaniczna doskonałość w rysunku każdego kwiatu, zachwycały uwagę widza.

Między portretami, obraz N. Pana przez Kokulara oryginalnie dla JW. X. Prymasa, w wielkości naturalnéj odmalowany, oprócz podobieństwa wiele ma piękności w układzie adornamentów i wykończeniu. Drugi podobny obraz bez adornamentów, kopija przez Romanowskiego z obrazu dawnego zrobiona, odkryła piękny talent w tym młodym artyście. Dwa mniejsze obrazy naszych Monarchów, oraz dwa minijaturowe ich wyobrażenia, właściwe posiadają zalety.

Inny wielki obraz ś. p. Badeniego Ministra, przez Brodowskiego, w pięknym stylu, i doskonałego podobieństwa. Portret Pani Szymanowskiéj przez Oleskiewicza w Petersburgu malowany, między resztą portretów najwięcéj się podobał. Doskonałość podobieństwa jéj w młodszym wieku, delikatność rysunku, miękkość pędzla, mierność i naturalność kolorytu, a nadewszystko gust rozlany w całym układzie i wydaniu, niezaprzeczone nadają mu zalety. Portret drugiéj damy w popielatym stroju i kilka jeszcze portretów męskich, godne są pochwały; lecz były i takie portrety i malowania, których nie godziło się przyjąć na wystawę, bo więcéj krzywdy jak chluby autorom przynoszą.

Pomiędzy wielą innemi malowaniami, ściągał na siebie uwagę Samotnik P. Kasprzyckiego, czyli osoba w pokoiku ciemnym siedząca przy kominku, na którym palący się ogień odbijał się od pieca naprzeciw stojącego i część pokoju i osoby oświecał. Pejsaż kompozycyi P. Rychtera, pełen smaku i przyjemności. Burza morska; piesek szpic bardzo naturalnie oddany i delikatnie wypracowany, i ptaszek, którego koloryt tak był żywy i łudzący, że zdawało się, iż z naturalnych piórek ułożony.

Popiersie Księcia Namiestnika z marmuru wykute przez Kausmana; dwa popiersia z gipsu oryginalnie modelowane, dowiodły piękny talent i postęp młodych uczni w sztuce rzeźbiarstwa.

Rytowany przez P. Dietrich widok kościoła katedralnego w czasie pogrobowego obchodu po śmierci N. C. Aleksandra, oraz pejsaż mały przez tegoż, doskonałością rysunku, delikatnością i wykończeniem, wielką mu czyni zaletę. Portret J. X. Biskupa Sandomierskiego na miedzi przez P. Piwarskiego rytowany, doskonałością wypracowania i wycisku odznaczał się, a rysunek piórem Pana Krethlow, wystawujący Chrystusa między Faryzeuszami, godny był zastanowienia. Zaś rysowanie i wysztychowane rylcem z natury studium w Paryżu przez pensyjonarza rządowego Antoniego Oleszczyńskiego, tak pełne jest zalety, iż daje nadzieję, że ta gałęź pod sterem jego zakwitnie, i równać się będzie najpierwszym rytownictwom w Europie.

Z tego krótkiego opisu, powziąść można przekonanie, jak wystawa sztuk pięknych wiele przyczynia się do postępu zdolności i przymiotów artystów i uczni naszych przez emulacyję, a rozsądna krytyka oraz zasłużone nagrody, naprowadzą ich na właściwą drogę i zachęcą do dalszego udoskonalenia się. *(G. P.)* J. M........

---

## JESZCZE COŚ O PODHORCACH.

*(List do przyjaciela.)*

.... Po rannem śniadaniu pojechałem do Podhorec d. 19. Lipca r. b.... Śliczna droga prowadzi z Sassowa do Podhorec, środkiem gór, okrytych najpiękniejszą zielonością lasów i koło manasteru Bazylijanów, fundacyi Daniłowiczów, sposobem czarownym uwieńczającego wzgórza. Droga ta bardzo podobna do owéj, co z Winnik ciągnie się do Lwowa. Uszanowaniem przejął mnie widok kościoła Podhoreckiego, wystawionego na wzór rzymskiego *Maryi rotundy*, widok baszt zamkowych, dział małych, jego bram strzegących i owo milczenie po kurytarzach, przerywane jedynie smutnie odbrzmiewającemi krokami chodzących. W kaplicy zamkowéj są piękne obrazy włoskie, portrety Króla Jana i jego małżonki, Rzewuskich, Sołtyka, Teodora Potockiego, Załuskiego i t. p. Tamże znajduje się krzesło, na którem podczas mszy klęczało tylu wielkich mężów ojczyzny. We

wszystkich salonach najpyszniejsza posadzka marmurowa, pełno staroświeckich źwierciadeł ze złocistemi ramami. W jednym z salonów jest starożytne karmazynowe śrebrnemi galonami odobione łoże Rzewuskich, puzdro podróżne Króla Jana, stół, na którym chrzcić się miał w Olesku, z ciemnego marmuru i t. d. Z obrazów *al fresco* wyszczególnia się na suficie jednego salonu popiersie oryginalne Hetmana Koniecpolskiego, będącego piérwotnym właścicielem Brodów i Podhorec, daléj malowany na płótnie Józef uciekający od małżonki Putyfara, Prometeusz przez sępa szarpany, z którego mój sędziwy Cyceron zrobił syna marnotrawnego, obrzezanie Chrystusa i t. d. Trudno się tam o nazwiskach malarzów tych obrazów dowiedzieć, tyle wiém tylko, że wiele z nich jest roboty Czechowicza. Między pancernemi, kontuszowemi i robronowemi portretami Polaków wpadł mi w oczy w białym uniformie Jenerała c. k. austryjackiego H. Hadyka, pięknie malowany. Między sprzętami starożytnemi salonów na uwagę zasługuje także fortepian z obiciami, na których są rozmaite źwiérzęta, bez strón i zapewne najstarszy w naszym kraju. — Na drugiém piętrze zamku złożona zbrojownia. W niéj znajdują się chorągwie i sztandary dawne polskie, pancerne siatki żelazne, pancerze ze skrzydłami, zabytki wiekopomnych czasów. Z rozrzewnieniem przypatrywałem się lamowym namiotom pogromcy Turków. — Z jednego salonu wychodzi się na tylny balkon, na którym wzrasta ogromny orzech włoski i skąd przepyszny widok na okolice Brodów; zalecam go każdemu podróżującemu przyjacielowi natury. — Godzien także uwagi zbiór szkła. Są tam garncowe puhary z herbami Rzewuskich. Warta w nich podziwienia niezwykła cienkość kryształów. Patrząc na te puhary ogromne:

Wstydem małości naszéj spłonęły mi lice:
Dawniéj i ludzie więksi, i większe szklanice.

Zaiste smutne jakieś uczucie opanowało mię w gmachach Podhoreckiego zamku, zdawało mi się, że jestem na pokojach magnata 17go wieku, lub w krainie duchów; wszystko, co mię otaczało, nie było z tego wieku, nawet mój osiwiały przewodnik dawniejsze przypominał mi czasy. Nie śmiałem przerwać milczenia, ażeby nie obrazić szanownych, otaczających mię na około postaci. Podhorce śmiało nazwać można Panteonem Galicyi, a Polak tak w nich dumać powinien, jak Włoch na ruinach Herkulanum. Chcący widzieć oryginalne twarze naszych sławnych przodków, powinni odwiedzać Podhorce. Litografowie mieliby tu wiele do czynienia, a publiczności miłoby zapewne było widzieć twarze w wojnie i w pokoju znakomitych jéj przodków. *) Wartoby było, by kto z naszych (ale prawdziwych) uczonych pojechał na dni kilka do Podhorec, zajął się dokładném opisaniem zamku, kazał sobie archiwa pokazać i z nich wyszczególnił nam wszystkie sprzęty, obrazy, znajdujące się w tamtejszym księgozbiorze rzadkie druki polskie i t. p., toby więcéj czyniło sławy, niźli przekład jakiéj lichéj powieści, lub dzieła naukowego (?), z którego nikt się niczego jeszcze nie nauczył. (??) — Odwiedzający Podhorce zapisują imiona swoje do dużéj w tym celu na stoliku leżącéj księgi. Przedemną zapisał się jakiś podróżnik Anglik, ja wpisałem następujące wiérsze:

Do gmachów tych uczuciem prowadzony miłém
Byłem, widziałem i łzę uroniłem.

Jestto piérwsza improwizacyja moja, że nie udała się może, nie moja w tém wina. S. J.

*) W Magistracie tutejszym lwowskim znajdują się obrazy Królowéj Jadwigi, Esterki i t. p., które także wartoby litografować, ileże są bardzo starożytne.

---

*Podziękowanie.*

Mając przypadek złamania i wykręcenia nogi, udałam się do znanego z biegłości w swéj sztuce lékarza JP. *Grossmanna* we Lwowie. Ten sprostowawszy mi nogę i ująwszy w szczudła bez boleści, w przeciągu pięciu tygodni zupełnie wyléczył tak, że wstawszy z łóżka, chodzę bez pomocy kuli i laski, jak przed złamaniem nogi, z zupełną łatwością i pewnością, i całkiem jestem zdrowa. Oświadczam więc temu Dobroczyńcy memu publicznie moję wdzięczność za dobroć, łagodność i staranność jego około przywrócenia mi sił i zdrowia, których w całym ciągu mojéj słabości tyle mi dawał dowodów.

Karolina Piekarska.

---

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra Pillera.